Ner 16.

Do Nru 50 Gazety Korres: Warsz: i Zagr: 1820.

ROZMAITOŚCI.

I.

Mowa Jana Sowińskiego po wprowadzeniu do kościoła licealnego zwłok ś. p. Aloizego Felińskiego, miana d. 15 Lutego 1820 r: w Krzemieńcu. (*)

Po smutku, który się na waszych twarzach maluie, po tych wzdychaniach które wam dotkliwa boleść wyciska, po tych nareszcie łzach, które obficie twarze wasze zlewaią, widzę to kochani koledzy, i poznaię smutny, ile was kosztuie strata naczelnika, tak drogiego dla serc waszych, tak nieodżałowanego dla tey szkoły po nim osierociałey, dla wszystkich Polaków, i dla tey oyczyzny naszey, którey on stał się zaszczytem ozdobą i chlubą.

(*) *Doniosło się iuż poprzednio publiczności o zgonie Aloizego Felińskiego, autora znakomite trzymaiącego mieysce w literaturze polskiey. Miło dziś zapewnie będzie czytać, ostatnią część wyrządzoną mu, w czasie pogrzebu zwłok iego w Krzemieńcu, przez młodzież w tymże Liceum pod styrem iego biorącą nauki. Cały niniéyszy artykuł wyięty iest z peryodycznego we Lwowie wychodzącego pisma, pod tytułem:* Pszczoła Polska.

Zaledwośmy poczuli szczęście widzieć go pośród siebie i kochać iak naylepszego oyca, zaledwośmy zaczęli korzystać z iego nauki, zaledwośmy się nauczyli dziwić iego dziełom i iego boskiemu ieniuszowi, aliści wiedney i niespodzianey chwili naszych naydroższych nadziei, wszystko zniknęło.

Już to potroyny grot z nieba w te nieszczęśliwie mury uderzył. Bolała nas strata Czecha; Czacki zstępuiący do grobu, okrył nas i wszystkich Polaków żałobą, dziś równie po stracie Felińskiego ze łzami naszemi, łączy łzy Polska cała.

Cóż tey szkole pozostało z tey chluby, którą się nim pyszniła? Co nam po tych zniknych zaszczytach, tak dlugo pożądanych, tak zazdroszczonych i tak krótko trwałych? Szósty miesiąc upływa, iakeśmy nayżywszą przeięci radością w tem samem mieyscu witali go z oycami naszymi, przyymuiącego urząd naczelnika tey szkoły; w tenczas łzy radości płynęły z oczu naszych; miło nam było słyszeć iego pochwały, któremi brzmiała ta świątynia, dziś niestety! żałobą po nim okryta.

Jeszcze kilka godzin przed swym zgonem z wrodzoną sobie dobrocią, uprzeymością i wesołością umilał towarzystwo nasze, ieszcze się był zatrudniał dobroczynną na nieszczęśliwych składką, ktora mu powie-

rzoną została, później ieszcze poszedł dawać nauki synowi i wyręczyć iego nauczyciela. O nieszczęśliwy synu! nie wiedziałeś, ani mogłeś przewidzieć, że te nauki i to idąc na spoczynek pożegnanie, ostatniemi były, że iuż więcey głosu iego nie usłyszysz, że ciebie więcey do oycowskiego serca nie przytuli. Wszystko w naywiększey zostawało spokoyności, wszystko przez niego oddychało szczęściem i nadzieią a iego ostatnia wybiiała godzina! iuż Feliński konał! — a ostatnie iego westchnienia od nikogo niesłyszane, okrutney nocy cienie okryły. Nieświadomi o zgonie iego, cieszyliśmy się pogodnego dnia powrotem, myśleliśmy, że ieszcze słońce szczęśliwe nasze losy wschodziło oświecać, lecz niestety! ono iuż naszą łzy, rospacz oświecać przyszło. W iedney chwili, pędem piorunu, okropna wieść śmierci iego w śród nas się rozeszła i w iedney chwili tysiące oez zapłakało. Smutek na każdego twarzy wyryty, bolesną w sercu ranę wyiawiał, ieden drugiemu nie śmiał tey okropney wieści powtórzyć a każdy ią w twarzach wszystkich łatwo wyczytywał.

Jak smutna nowina zatrwoży Warszawę, Wilno, Lwów i Kraków: kiedy się dowiedzą, że Feliński iuż nie żyie, że struny lutni iego, którey czarodzieyskiemi tony, iak drugi Orfeusz, pieścił uszy Polaków iuż na zawsze umilkły! Otoż co nam z tylu zaszczytow i z tak wielkiey sławy pozostało! wkrotce te drogie zwłoki ukochanego naczelnika naszego garstką lichey ziemi przysypiemy.

Smutny i opłakany byłby los wielkiego człowieka, gdyby wraz z nim i iego pamięć znikała. Sława, ta ogłosicielka dzieł znakomitych ludzi, w wieczne czasy czyni drogą ich pamięć, i ona im umrzeć nie pozwala. Któż do tey sławy może sobie rościć więcey prawa, ieżeli nie ty Feliński?. Któż sobie w potomności zaszczytnieysze wystawił pomniki? Kto w własnych dziełach świetnieyszą dla siebie zgotował nieśmiertelność?

O nieśmiertelności! o sławo Felińskiego! ty tylko nas iedna pocieszyć zdołasz, ty przyniesiesz ulgę strapieniom naszem, ty sprawisz, że choć iuż z nami został rozłączonym, nigdy w naszych zbolałych sercach i w naszey pamięci żyć nie przestanie.

Nie długo pozwolonem mi było korzystać z twoich nauk i rad i z twoiey nieocenioney dla mnie serca przychylności; zachowam ie na zawsze w duszy moiey, i te prace do którycheś mnie zachęcał i przewodniczył, poświęcę cieniom twoiem.

Towarzysze moi! iuż go więcey troskliwość o udoskonalenie i losy nasze z tego wiecznego snu śmierci nieprzebudzi! iuż więcey nie będzie chodził tą ścieżką — z ktorey ciernie wyrywał aby wam drogę do chwały utorował. Usnęła z nim i muza iego, a iey niegdyś harmoniyne tony zdaią się tylko załosne wydawać ięczenia.

Znacie i odczytuiecie z rozkoszą dzieła Felińskiego ktore iego imie wsławiły na tey ziemi; poiły one wszystkich nieznaną słodyczą, i w nikim nie wzbudziły zazdrości, bo nikt dotąd nie śmiał iść w porownanie ze śpiewakiem Barbary. Wielu się z Polakow ubiegało o palmę Melpomeny, ieden ią tylko Feliński otrzymał. Rozwinął on w Barbarze Radziwiłłownie nieznane dotąd bogactwa i piękności mowy i odkrył te niedościgłe tayniki smaku, ktore wielu naprożno odkryć zdawało się dotąd przecież nieznane i iemu samemu tylko obiawione. W samych niedoskonałościach iego można było widzieć pioro wielkiego poety; iego zwyczayne piękności miały iakiś urok wyższy nad wszystko, a w całey świetności iaśnieiący ieniusz Felińskiego, stawał się nieznanym do-

tąd Fenixem, ktory po raz pierwszy Polską odwiedzał krainę.

Towarzystwo Przyiacioł nauk poczytywało sobie za chlubę, liczyć tak sławnego nauką męża w gronie swoiem. Wołynianie szczycili mieć go za swego wspołobywatela. Wszystkie te chluby i zaszczyty spłynęły na nas i na to nieszczęśliwie miasto, ktore mu wkrotce wśrod siebie otworzyć miało grobowiec. Wszystko mu obiecywało dłuższe życie, wszystko zdawało się zapewniać że nasze oczekiwania sprawdzonemi zostaną, że Felińskiego iak naydłużey między sobą widzieć będziemy. Płonne nadzieie! na niecofnionych przeznaczeń karcie iuż był zapisany ręką przedwiecznego dni iego koniec i początek naszych boleści.

O Feliński! kiedyś nas opuścił, kiedy cię nieba do szczęśliwego powołały mieszkania niech przynaymniey duch twoy, iuż odpoczywaiący na łonie bostwa, czuwa nad nami. Miła ci była zawsze ta ziemia, na ktorey żyć zacząłeś, imie Polaka było zawsze świętem dla serca twoiego, dziś daleko może szczęśliwszy kochać będziesz tak, iakieś zawsze kochał, Polskę oyczyznę twoią i za nas zaniesiesz bliższe modły przed straszny sąd Przedwiecznego.

Młodzieńcy! sława i dzieła Felińskiego są odtąd waszem dziedzictwem; i one iego pamięć w naydalsze przeniosą wieki. Jeniusz iego ktory otworzył Polakom nowe pole do chwały przewodniczyć będzie tym, ktorzy ośmialą się poyść w ślady tego polskiego Rasyna. Wam to pozostał ten zawod chwały. Swiętym cieniom iego naywiększą przyniesiecie pociechę ieśli się kiedy wśrod was drugi Feliński odrodzi.

II.
Wiersz
Na śmierć Aloizego Felińskiego.

Wdzięczna lutnio! ty, któréy harmoniyne tony
Nucą i tkliwą radość i żal niestłumiony,
Ty, co w zbolałe serca, wlewasz swe słodycze;
Użycz mi twoich wdzięków, ia ci łez użyczę.
Te nam, z wyroków Nieba, w smutny podział, dane;
Łzy po łzach nigdy u nas płynąć nie przestaną.
A ty, o boska córo! Melpomono tkliwa!
Tak iak my, zawsze smutna, zawsze nieszczęśliwa,
Iak my, codzień gotowa, na naysroższe ciosy,
Rozpuść na tym grobowcu, twoie boskie włosy.
Ty, naylepiey czuć umiesz, kiedy serce boli,
Ty się naylepiey swoiey użalisz niedoli;
Łzy ci przyniosą ulgę, a żałosne pienia
Zmnieyszyć mogą dotkliwe serca udręczenia.
Tak niegdyś nad brzegami szumnego Iordanu,
Pokładaiąc nadzieię ostateczną w Panu,
Smutne Izraelitki przeięte rospaczą,
Nad gruzami świątyni Salamona płaczą.
Wyrok niebios, co królmi i co trony chwieie,
Jm był ieszcze zostawił, nam zabrał nadzieie.
Ach! czemże bez niey może bydź śmiertelnych życie? . . .
Feliński! chlubo Polski, rodaków zaszczycie!
Ty, coś pierwszy z Słowianów w harmoniynym rymie,
Iak niegdyś w świadowładnym, wieszcz Augusta, Rzymie,
Nucił na polskim flecie pienia słodkobrzmiące
Daruy, o święty cieniu, ieśli serce drżące
I ręka, co się kreślić ten rym słaby trwoży,
Na twoim świętym grobie lauru liść położy.
Czy w rymie twoim wielbisz twórcę przyrodzenia,

Czy za króle, za naród, ślesz błagalne pienia,
Czy zwróciwszy lot Muzy po poziomym świecie,
Pochwały wielkich ludzi opiewasz na flecie,
Lub wyższém zdięty czuciem (wzór mistrzowskiey ręki)
Kreślisz nieporównane swey Barbary wdzięki,
Któż ci zrównać potrafi? któż za twemi kroki
Iak ty, zdoła swey Muzie, nadać lot wysoki?
Iak Kaukaz, co swóy w niebo wznosi szczyt wyniosły,
Na którym przez dwa wieki młode Cedry rosły,
Przewyższa wszystkie góry, Panem się ich czyni,
Albo dąb co wiek cały w głuchey rosł pustyni,
Co rozpuściwszy z czasem konary wspaniałe,
Patrzał na młode drzewka iak na dzieci małe,
Któremu ieszcze żadne nie zrówna w ozdobie,
Tak Feliński, któż dotąd zdołał zrównać tobie?
Sarmatów uszy czyiesz tak pieściły usta?
Nie miał współzawodników boski wieszcz Augusta.
Ten, nad którego pieniem, Włochy się zdumiały,
Nikt dotąd wielkiey Tassa nie mógł zaćmić chwały.
Natura, stokroć postać odnowi radosną,
Stokroć słowiańska ziemia odmłodnieie wiosną,
Nim ta, co cię na zaszczyt Polaków wydała,
Polska, równego tobie, będzie oglądała.
Co mówię? — O Feliński! własne twoie pienia,
W których wzór czerpać będą późne pokolenia,
Ucząc się tkliwą roskosz i słodycz znachodzić,
Potrafią z czasem tobie podobnego zrodzić.
Homera idąc torem, chciwy iego wieńców,
Wirgili śpiewał czyny Troi rozproszeńców.
W ślady śpiewaka Cyda, śmiałe stawiąc stopy,
Powstał wieszcz niezrównany nieszczęsney Meropy.
Wszakżeś sam nie przemawiał do nas iak do głazów,
Umiano czuć twych myśli piękność i wyrazów,
Wyższe nas wdzięki twego Radamista zdięły,
I nad losem Barbary nasze łzy płynęły.

Nigdy przyiazne słońce długo nam nie świeci,
Iestemy wszyscy matki nieszczęśliwey dzieci.
W nayodlegleyszey świata znanego krainie,
Polak tylko z swych nieszczęść i niedoli słynie.
W niestałey losy nasze toczą się kolei,
Szczęście obok nieszczęścia, boiaźń przy nadziei.
I ci co swey oyczyźnie stali ku obronie,
Józef, w szumney Elstery wartkich nurtach tonie:
I co okręt oyczyzny chronił od rozbicia,
W pośród boiów nieszczędząc trudów, krwi i życia,
Co się o cudzą wolność w drugim świecie biie,
Po stracie swoiey własney — Kościuszko nie żyie!
Sroga śmierć, często z niebios chłostaiąca kary,
Gromadząc do klęsk klęski, do ofiar ofiary,
Nienasycona niemi w pośród hufców zbroynych,
Nieszczęsnym, chce zazdrościć ieszcze cnot spokoynych.
Bracia! w około siebie obeyrzeć się trzeba,
Ile iuż na nas gromów wyciskały nieba,
Ile ieszcze wiszących nad głowy naszemi
Nieszczęśliwey Sarmatów zagrażaią ziemi! —
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
Feliński gdybym memu natchnieniu powolny,
Tkliwy obraz cnót twoich kreślić czuł się zdolny
Gdybym twą wielką duszę, iak czuię, ocenił,
Możebym skromność twoię w grobie zarumienił,
Możebyś moie słabe odrzucił pochwały.
Przenosisz wdzięczne serca, nad oklaski chwały,
Nigdy ona twey duszy wspaniałey nie drażni,
Milszą ci iest nad wszystko iedna łza przyiaźni.
Tkliwiey więc te łzy przyymiesz po tobie obfite,
Niż naytrwalsze pomniki w twardey miedzi ryte.
